

## KARMEELITANKI DAWNEJ OBSERWANCJI W POLSCE DZIEJE ZAPOMNIANEGO ZAKONU

Karmelici zjawili się w Polsce pod koniec XIV w. jako ostatni z wielkich zakonów żebrzących; byli też spośród nich najmniej liczni i nie mieli żadnych podległych sobie wspólnot mniszek; wspólnoty takie, także i na Zachodzie, zaczęto zresztą zakładać dopiero od połowy XV w.<sup>1</sup> Są natomiast ślady tercjarek: przy najmniej J. Fankidejski wie o takiej wspólnocie w Gdańsku<sup>2</sup> i datuje ostatni zapis źródłowy o niej na rok 1543. Niestety nie podaje pierwszego, ale ponieważ w ogóle tercjarstwo u karmelitów wprowadzono dopiero równocześnie z zakonem drugim, to jest mniszkami<sup>3</sup>, wspólnota gdańska nie mogła istnieć dłużej niż jakieś 80 lat; zanikła zapewne, jak wszystkie inne gdańskie grupy beginek i tercjarek, około połowy XVI w. Jeżeli były podobne wspólnoty przy kościołach karmelitów także i w innych miastach, to sam fakt, że trudno dzisiaj odnaleźć ich ślady, dowodzi małej ich liczebności i krótkiego trwania. Hanna Zaremska twierdzi nawet, że przynajmniej na terenie Krakowa widać preferencję takich zakonów jak karmelici czy augustianie eremici do tworzenia tylko bractw, gdy franciszkanie i dominikanie wolą ruch tercjarski<sup>4</sup>.

Wiek XVI przyniósł podział zakonu na dwie niezależne od siebie gałęzie: z hiszpańskiej reformy terecjańskiej powstał bowiem karmelici bosy, którzy zresztą, mimo żarliwego nawiązania do najstarszych eremickich tradycji zakonu, byli już właściwie zupełnie nową formacją o zdecydowanie potrydenckiej duchowości. Jednocześnie istniały nadal (reformując się w miarę potrzeby wewnątrz

---

Serdeczne podziękowania składam panu doktorowi Wacławowi Kolałowskiemu, który pomógł mi szukać wiadomości o karmelitankach w archiwum ojców karmelitów na Piasku, oraz ojcu przeorowi Benignusowi Wanatowi, który udostępnił mi w Czernej akta dubieńskie.

<sup>1</sup> B. J. Wanat, *Zakon karmelitów bosych w Polsce*, Kraków 1979 s. 620.

<sup>2</sup> J. Fankidejski, *Klasztory żeńskie w diecezji chełmińskiej*, Pelplin 1883 s. 17.

<sup>3</sup> B. J. Wanat, *tamże*.

<sup>4</sup> H. Zaremska, *Bractwa w średniowiecznym Krakowie*, Wrocław 1977 s. 52.

dawnej struktury zakonu) stare prowincje karmelitów, którzy w odróżnieniu od gałęzi „bosej” zaczęli odtąd siebie określać jako „karmelitów dawnej obserwancji”, a z zewnątrz bywali czasem nazywani „trzewickowymi”<sup>5</sup>. Otóż karmelici bosci przybyli do Polski w r. 1605, a już w 1612 r. sprowadzono też z Belgii do Krakowa pierwsze karmelitanki bose. Zdążyły one nie tylko osiąść na dobre, ale i wydać pierwszą fundację (w Lublinie u św. Józefa 1624 r.), kiedy stara gałąź zakonu zatroszczyła się wreszcie także i dla siebie o „panny zakonne”.

Nie sprowadzono ich zresztą znikąd. W r. 1632 dwie rodzone siostry, Aniela i Konstancja Dunin-Szpotówny<sup>6</sup> osiadły we Lwowie przy ul. Garncarskiej, naprzeciwko kościoła karmelitów, w dworku podarowanym im przez Kaspra Wielżyńskiego i jego żonę Katarzynę z Kopiczyńskich. Przyjęły na początek status tercjarek karmelitańskich, ale ówczesny przeor Łukasz Drzazgowski, pod którego były kierownictwem, dążył do erekcji normalnego klasztoru mniszek<sup>7</sup>. Stary abp Jan Andrzej Próchnicki odmówił jednakże zgody na założenie takiego klasztoru, wobec czego prowincjał o. Bartłomiej Golankiewicz odwołał się do nuncjusza, który też w roku następnym (1633) interweniował na korzyść zakonu. Tymczasem arcybiskup umarł i sprawa oficjalnej fundacji musiała się odwlec; wspólnota jednakże rosła. Do założycielek przyłączyły się cztery kandydatki, w tym (jak píše kronikarz) „trzy na stan bogomyślny i jedna na stan pracowity”, to jest trzy chórowe i jedna konwerska. Aniela Szpotówna była tymczasową przełożoną i mistrzynią całej tej gromadki. W r. 1635 zwróciła się też do władz prowincjalnych zakonu z prośbą o oficjalne przyjęcie jej wspólnoty do prowincji, co też na kapitule spełniono; w następnym roku kapituła prowincjalna debatowała znowu *de erigendo monasterio monialium*, a to z racji trudności czynionych przez następnego bpa Stanisława Grochowskiego<sup>8</sup>. Ten sam rok przyniósł kolejną komplikację sprawy: sejm mianowicie zakazał alienacji majątków szlacheckich w ręce duchowne. Wielżyńscy więc, choć bezdzietni, nie będą mogli uposażyć założonego przez siebie klasztoru żadną wioską ani folwarkiem; lwowskie karmelitanki znajdują się tym samym

<sup>5</sup> Tu będę ich nazywać krótko „karmelitami” w odróżnieniu od „karmelitów bosych”; to samo dotyczy również zakonnic.

<sup>6</sup> O Duninach-Szpotach (herbu Łabędź oczywiście, jak wszyscy Duninowie) píše K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 8 s. 630 — gdzie jednak nie ma wzmianki o lwowskich założycielkach.

<sup>7</sup> Całe dzieje klasztoru lwowskiego zawierają się w księdze pt. *Kolekta funduszu kościoła i klasztoru ... wielebnych panien karmelitanek dawnej obserwancji pod tytułem św. Agnieszki panny i męczenniczki, w mieście JKMości Lwowie na Halickim przedmieściu zostających*, rękopis biblioteki PAN w Krakowie 2003.

<sup>8</sup> *Acta Capituli Provincialis provinciae Poloniae*, od 1603, archiwum oo. karmelitów na Piasku, nr tymcz. 92 i 100.

pośród wspólnot żyjących wyłącznie z odsetków od kapitałów. (Uwolni je to od trosk związanych z gospodarką na roli, ale zmusi do tym ściślejszego wymagania posagów od kandydatek.)

Mimo całej tej zwłoki nie wątpiono w pomyślny koniec starań, toteż Wielżyńscy skupowali sąsiednie posesje, aż wreszcie w roku 1637 uzyskali ustną zgodę instancji kościelnych i pozwolenie rady miejskiej na budowę drewnianego kościoła i klasztoru pod wezwaniem św. Agnieszki<sup>9</sup>. Nie wiadomo, jak dotąd, dlaczego takie właśnie wybrano wezwanie. Budulec natomiast określała lokalizacja: ulica Garncarska leżała na Przedmieściu Halickim, a wszystkie zabudowania na przedmieściach Lwowa musiały podówczas być drewniane, gdyż palono je w wypadku oblężenia, aby nie ułatwiała wrogom bezpiecznego podejścia do murów<sup>10</sup>.

Dokument, którym abp S. Grochowski ostatecznie zezwolił na fundację klasztoru, nosi datę 28 stycznia 1638 r.; ale już o tydzień wcześniej, w patronalne święto św. Agnieszki (21 stycznia) miało miejsce uroczyste wprowadzenie sióstr do wykończonego już budynku. Przeprowadzono je procesjonalnie z kościoła ojców, przy czym był i sam arcybiskup, i prowincjał (wówczas o. Mikołaj Dąbrowski), i para fundatorska, i mnóstwo świeckich dostojników, jako to Jakub Sobieski podczaszy koronny, Mikołaj Ostroróg, Stanisław Mniszech, a i prześwietny magistrat miasta Lwowa w komplecie. Przejściu towarzyszył huk armat, ale kazanie w nowym kościele było krótkie „dla mrozu wielkiego”. Przeor Drzazgowski, który był także spowiednikiem sióstr, dał uroczyste habit jednej z nich, dotąd jeszcze nie obleczonej. Wreszcie nowe zgromadzenie weszło do klauzury, którą ceremonialnie zamknięto. Tym samym żeńska gałąź zakonu w Polsce, faktycznie formowana już od sześciu lat, zaczęła istnieć także i prawnie.

### Dzieje klasztoru lwowskiego

W tym samym roku pięć lwowskich karmelitanek złożyło wreszcie śluby, po czym odbyła się pierwsza elekcja. Wybraną została dotychczasowa przełożona, Aniela Szpotówna. Kadencja przeoryszy karmelitanek trwa trzy lata z możliwością jednorazowego powtórzenia wyboru, toteż Aniela rządziła do r. 1644; po niej wybrano jedną z jej pierwszych towarzyszek, Magdalenę Łaską<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> Ten fakt i datę notuje Józefowicz jako „osadzenie” sióstr: T. Józefowicz, *Kronika miasta Lwowa od roku 1634 do 1690*, Kraków 1854 s. 22; za nim J. M. Giżycki (Wołyniak), *Zniesione kościoły i klasztory rzymskokatolickie przez rząd rosyjski w wieku XIX w diecezji łuckiej, żytomierskiej i kamienieckiej*, Kraków 1928 s. 158.

<sup>10</sup> T. Józefowicz, *Kronika*, s. 23.

<sup>11</sup> Pełna lista przeorysz klasztorów lwowskiego i dubieńskiego w aneksie.

Z tych czasów pochodzą trzy dokumenty Władysława IV<sup>12</sup>, który najpierw w r. 1641 zaaprobował dokonaną fundację i jej niezbędne nabytki, potem zaś w r. 1645 wziął stronę siostr w sporze z Adamem Gidzielskim; chodziło tu o zabudowę bezpośredniego sąsiedztwa klasztoru.

Napływ kandydatek był w tych pierwszych latach powolny i zgromadzenie liczyło zaledwie siedem profesek chórowych, trzy konwerski i jedną nowicjuszkę, kiedy wybuchła wojna kozacka i trzeba było opuścić klasztor i schronić się w obręb murów miejskich przed armią Chmielnickiego. Tak się złożyło, że u św. Agnieszki stanął kwatery jakiś setnik kozacki, toteż oblegający nie spalili tego budynku, chociaż spalili tuż obok ufortyfikowany klasztor karmelitów; oblegani, jak widać, nie zrobili tego także pomimo zasady, toteż po wojnie siostry miały to wyjątkowe szczęście, że nie musiały zaczynać od odbudowy. Piszę tu o schronieniu się ich w obręb murów miejskich, gdyż w aktach brak jakichkolwiek wzmianek czy aluzji do ucieczki w dalekie strony i do tułaczki takiej, jaką w tych samych latach przeżyły np. lwowskie karmelitanki bosc<sup>13</sup>. Do Lwowa, jak wiadomo, nie doszli Szwedzi, toteż karmelitanki u św. Agnieszki nie mają w swojej metryce długiej przerwy w przyjmowaniu nowicjuszek, widocznej w aktach większości ówczesnych wspólnot. Jakies remonty były jednak po wojnie konieczne i zachowała się kopia listu Jana Kazimierza, który w r. 1656 kazał przydzielić siostrom drewno na budulec ze wsi królewskiej Smerchowa<sup>14</sup>. W trzy lata później ten sam król pozwolił na częściowe budowanie w cegle: o prawo do posiadania murowanych i sklepionych piwnic, a może nawet przyziemia, ubiegały się wtedy klasztory położone na przedmieściach Lwowa, żeby mieć dokąd wracać po wojennych zniszczeniach<sup>15</sup>.

Zdaje się jednak, że uzyskawszy takie pozwolenie, karmelitanki zwlekały z wykorzystaniem go, gdyż powstał problem, czy w ogóle trwać na dawnym miejscu. Klasztor przy ul. Garncarskiej był ciasny (a właśnie w tym czasie wspólnota zaczęła szybko rosnąć) i leżał w miejscu strategicznie niebezpiecznym podczas wojny, a wyjątkowo hałaśliwym podczas pokoju. Na tym samym zaś przedmieściu, ale w miejscu lepiej odpowiadającym życiu zakonnemu, znajdowała się posesja należąca do książy Ostrogskich-Zasławskich. Aleksander Janusz, kasztelan krakowski, darował ją siostrom w

r. 1671, co w tymże roku zatwierdził król Michał Wiśniowiecki, dając ponadto prawo wrębu do lasów szczyrzeckich na budulec<sup>16</sup>.

Zanim jednak do budowy przystąpiono, zawiśla nad Rusią groźba inwazji tureckiej, tak realna, że tym razem karmelitanki postanowiły szukać schronienia w bezpieczniejszym kraju, i w r. 1672 wyjechały do Krakowa. Zamieszkały tam w szkole ufundowanej jeszcze w 1627 r. przez Zofię z Maciejowskich Czeską i prowadzonej przez jej siostrzenicę i następczynię, Katarzynę Albińczównę<sup>17</sup>. Były bowiem, i to już od r. 1662<sup>18</sup>, plany objęcia tej szkoły przez karmelitanki i stworzenia w ten sposób nowej fundacji w Krakowie; niemniej chodziło właśnie o nową fundację, a nie o przeniesienie się całego zgromadzenia lwowskiego. „Niepokój turecki” ustał już po roku, a dokładnie biorąc — po zwycięstwie chocimskim (1673); jednakże akta krakowskie, dotyczące szkoły Zofii Czeskiej, późniejszego pobytu w tej szkole wizytek oraz mającego tam powstać w dalszej przyszłości zgromadzenia prezentek — datują wyjazd karmelitanek dopiero na r. 1677. Można przypuszczać, że kolejne przeorysze (Anna Teresa Baranowska 1670—1674 i Ewa Marcelina Kobylińska (1674—1677) chciały we Lwowie wprowadzić wspólnotę już od razu do nowego domu i zatrzymały siostry w Krakowie aż do czasu ukończenia budowy.

Tę ostatnią zaś trzeba było zaczynać od zera: zachowała się przysięga świadków, którzy w r. 1673 zeznali, że na placu należącym poprzednio do Ostrogskich-Zasławskich, obecnie zaś do karmelitanek, jest taka ruina, że nie stoi tam pod dachem nawet jedna chałupa, od której by należało płacić podymne<sup>19</sup>. Zgromadzenie nie mające ani własnego lasu, ani własnych poddanych cieśli czy woźniców, stało tu przed zadaniem szczególnie trudnym, niemniej ów królewski budulec rozwiązywał przynajmniej część problemu. Poza tym właśnie nieco wcześniej, bo w r. 1663, do klasztoru wstąpiły dwie córki Zygmunta Fredry, kasztelana sanockiego, Febronja Aleksandra i Magdalena<sup>20</sup>, z łącznym posagiem 10.000 złotych; to oraz różne zapisy i pomniejsze jałmużny pozwoliło zacząć budowę około r. 1674 i przez kilka lat ją ukończyć. W r. 1677 matka E. M. Kobylińska na zakończenie swojej kadencji wprowadziła zgromadzenie do nowego klasztoru<sup>21</sup>. Raz jeszcze — dREW-

<sup>16</sup> *Kollekta*, s. 36.

<sup>17</sup> F. S. Ignaszewska OVSM, *Historia fundacji klasztoru Sióstr Nawiedzenia NMP (wizytek) w Krakowie (1681—1699)*, NP t. 58: 1982 s. 9—11, 49 nn.

<sup>18</sup> J. Bar OFMCnov, *Najstarsze dokumenty zgromadzenia panien prezentek*, NP t. 7: 1958 s. 292—6.

<sup>19</sup> *Kollekta*, s. 45.

<sup>20</sup> Imię nadane w zakonie wyodrębniam kursywą. Magdalena Fredryńska nosiła w zakonie to samo imię, co w świecie.

<sup>21</sup> *Kollekta*, s. 36.

<sup>12</sup> *Kollekta*, s. 25—27.

<sup>13</sup> *Klasztory karmelitanek bosych w Polsce, na Litwie i na Rusi*, wyd. R. Kalinowski, t. II, Kraków 1901; p. także, *Opis ucieczki karmelitanek bosych ze Lwowa w r. 1648*, w: K. Górski i A. M. Borkowska, *Historiografia zakonna a wzorce świętości w XVII w.*, Warszawa 1984 s. 201—216.

<sup>14</sup> *Kollekta*, s. 28.

<sup>15</sup> *Kollekta*, s. 29, por. T. J. Józefowicz, *Kronika*, s. 23.

nianego. Zapewne, budowa w cegle była wciąż jeszcze za droga.

Sprawa fundacji krakowskiej tymczasem upadła wobec sprzeciwu bpa Andrzeja Trzebieckiego, który powoływał się na to, że zatwierdzony przez nuncjusza w r. 1633 statut szkoły Zofii Czeskiej nie dopuszczał oddania jej innemu zakonowi (tj. komu innemu niż planowane, ale faktycznie jeszcze nie istniejące zgromadzenie prezentek) i na istnienie już w Krakowie jednego klasztoru karmelitanek. Były to karmelitanki bose u św. Marcina, które zgodnie ze swymi ustawami nie zajmują się nauczaniem. Dodajmy, że spośród następców A. Trzebieckiego bp Jan Małachowski spróbuje tę samą szkołę powierzyć wizytom<sup>22</sup>, Kazimierz Łubieński zaś przyjmie do Krakowa drugą fundację karmelitanek bosych<sup>23</sup>: jest to dobry przykład, jak wiele w diecezji zależy od sposobu interpretacji zasad przez biskupa!

Karmelitanki lwowskie wróciły więc wszystkie do siebie, zabierając jedną nowicjuszkę obleczoną w Krakowie. Ich wspólnota liczyła wówczas około 25 sióstr i wyraźnie rosła<sup>24</sup>. W ogóle dla polskich karmelitów ostatnie dekady XVII w. były okresem twórczym. Wyrażało się to także i w mnożeniu się nowych fundacji. W r. 1686 grupa klasztorów o szczególnie surowej obserwacji utworzyła osobną prowincję, zwaną wielkopolską; w rok później już i resztę trzeba było dla tym sprawniejszej organizacji podzielić na dwie prowincje, małopolsko-litewską oraz ruską. Lwów ze swymi dwoma klasztorami ojców i jednym sióstr należał oczywiście do tej ostatniej i był jej centrum. Natychmiast też zabrano się do dokonania planowanej już od paru lat nowej fundacji żeńskiej. W marcu 1688 r. matka A. T. Baranowska, przeznaczona na przełożoną nowej wspólnoty, wraz z aktualną przeoryszą lwowską m. E. M. Kobylińską oraz s. Magdaleną *Benedyktą* Witkiewiczówną wyjechały w tym celu do Dubna. Tym razem fundacja rzeczywiście doszła do skutku, o czym poniżej, i ostała się, pomimo że pierwsze ćwierćwiecze jej istnienia miało się okazać czasem wyjątkowo trudnym.

W r. 1701 Polska została wciągnięta w wojnę północną, która u nas stała się także wojną domową. Za koniec tej ostatniej można uznać dopiero tzw. sejm niemy w lutym 1717 r. Tymczasem przemarsze wojsk, straszliwy głód i trwająca prawie przez dziesięć lat zaraza pustoszyły kraj. W kronikach klasztornych, jeśli je w ogóle prowadzono, czas ten zaznacza się opisami dziwacz-

nych wojsk (na przykład oddziałów Kałmuków) oraz wojennych zniszczeń i perypetii<sup>25</sup>; w klasztornych metrykach — przerwą w napływie kandydatek i wyjątkowo duża liczba zgonów<sup>26</sup>. Karmelitanek lwowskich było przed wojną 29, w r. 1710 już tylko 22. Następnie jednak zgromadzenie znowu wzrasta, by osiągnąć szczyt liczebności (42 zakonnice) w r. 1750. Właśnie też w latach jeszcze nie zakończonych zamieszek zjawiała się nagle możliwość wykorzystania otrzymanego przed pół wiekiem pozwolenia na budowę w cegle. W r. 1711 wstąpiła do klasztoru Katarzyna Bełżecka, córka Adama, stolnika bełskiego, i Heleny Elżbiety Kuropatwianki<sup>27</sup>. Ta ostatnia, już podówczas wdowa, mając tylko dwie córki (druga była żoną Józefa Cetnera, kasztelana wołyńskiego) postanowiła jak się zdaje rozdzielić cały majątek na pół i dać córce karmelitance tyleż, co i kasztelanowej. W każdym razie Katarzyna wstąpiła z ogromnym posagiem: wniosła 60.000 złotych, przeznaczonych z góry na wymurowanie kościoła i klasztoru, a nadto... drwa na opał wartości całych 17.000. Uznano ją z tej racji za „powtórna fundatorkę” klasztoru<sup>28</sup> i dano jej za patronkę sztandarową świętą zakonu, Magdalenę de Pazzi. Już w roku 1714 Helena Bełżecka zaczęła stawiać murowany kościół; w 1716 r. odprawiono tam pierwszą mszę św., a uroczysta konsekracja miała miejsce w 1729 r.<sup>29</sup> Abp Jan Skarbek nie omieszczał w relacji do Rzymu zaliczyć tego faktu do osiągnięć swoich rządów: „Monasterium religiosarum monialium Ordinis BMV de Monte Carmelo, Calceatarum nuncupatarum: antehac cum ecclesia sua ligneum, meis temporibus de muro solido cum ecclesia, quam anno 1729 ritu solemni consecravi, aedificatum; clausura debita provisum”<sup>30</sup>.

Co do tej klauzury, źródło zakonne wspomina również o murze, którym otoczono całość zabudowań<sup>31</sup>. Dodajmy, że Katarzyna *Magdalena* Bełżecka, która śluby złożyła w r. 1712, właśnie w latach 1726—1729 była po raz pierwszy przeoryszą i jako taka przyjęła do nowicjatu w r. 1727 własną matkę, dając jej za patronkę św. Marię Magdalenę. Helena *Magdalena* Bełżecka zmarła jednak już

<sup>25</sup> *Kronika benedyktynek grudziądzkich*, „Miesięcznik Diecezji Chełmińskiej” nr 9/1935.

<sup>26</sup> Na przykład u karmelitanek bosych w Poznaniu zmarło wtedy na razą dziesięć sióstr (B. J. W a n a t, *Zakon karmelitów bosych*, s. 237n); u bernardynek w Wieluniu dziewięć (*Rejestr sióstr przyjętych i zmarłych*, Archiwum ss. bernardynek w Wieluniu w zbiorach Kurii Diecezjalnej w Częstochowie, mkf BN 15302 r. 1709—1710).

<sup>27</sup> Por. K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 2 s. 103.

<sup>28</sup> *Kollekta*, s. 12.

<sup>29</sup> *Kollekta*, s. 49.

<sup>30</sup> T. Długosz wyd., *Relacje arcybiskupów lwowskich 1595—1794*, Lwów 1937 s. 111.

<sup>31</sup> *Kollekta*, s. 15.

<sup>22</sup> F. S. Ignaszewska, *Historia fundacji*, s. 13.

<sup>23</sup> B. J. W a n a t, *Zakon karmelitów bosych*, s. 669.

<sup>24</sup> Według Wołyniaka (*Z przeszłości karmelitów na Litwie i Rusi*, cz. II, Kraków 1918 s. 37) w roku 1681 było ich 24; *Kollekta*, s. 14—16 w połączeniu i prowincjalnym *Liber Vitae* (Archiwum karmelitów na Piasku nr tymcz. 109) pozwala ustalić, że w roku 1688 było już sióstr 30.

w następnym roku, krótko po profesji, toteż nie doczekała konsekracji zbudowanego przez siebie kościoła.

Przez następne pół wieku źródła mówią już bardzo niewiele o życiu klasztoru św. Agnieszki. Notują obłóczyny i profesje (choć za pod koniec i tutaj są luki), a z akt kapituły prowincjalnej można się także dowiedzieć, kogo siostrzom co trzy lata naznaczano na spowiednika<sup>32</sup>. Ale też był to, jak się zdaje, jedyny problem którego mniszki dostarczały władzom prowincji. W r. 1731, za rządów przeoryszy Teresy Eufrazji Gościimińskiej, spisano wszystkie sprawy klasztoru w jednej księdze; tak powstał rękopis zatytułowany „Kollekta funduszu...”, który jest głównym źródłem do dziejów karmelitanek lwowskich. Niestety zapisy posażne i sprawy gospodarcze są w nim doprowadzone tylko do daty jego powstania i później nie były kontynuowane; metryka urywa się na r. 1752; protokoły elekcji na 1767. Wiadomo, że przeorysza Mariana Rozalia Rejówna (1751—1753) postawiła w cegle także i browar klasztorny, a jej bezpośrednią następczyni Krystyna Józefa Suchodolska (1753—1756) odmalowała kościół i jeszcze raz otoczyła klasztor murem<sup>33</sup>. Widocznie dawny mur był już w bardzo złym stanie. Jeszcze zresztą w r. 1745 siostry zwróciły się do kapituły prowincjalnej z prośbą o pozwolenie podjęcia kilku sum posażnych na budowę<sup>34</sup>; nie wiadomo jednak, co konkretnie wtedy budowano lub może remontowano.

W klasztornym kościele obchodzone uroczysty odpust św. Józefa, bardzo we Lwowie popularny<sup>35</sup>, oraz odpust św. Magdaleny de Pazzi, który w r. 1718 przeniesiono z samego dnia święta (25 maja) na najbliższą po nim niedzielę<sup>36</sup>. Nie znalazłam natomiast śladów odpustu św. Agnieszki. Do normalnego życia wspólnoty należała też od początku szkoła.

Rozbiory zastały zgromadzenie nadal licznym: według oficjalnego sprawozdania siostr było w r. 1774 jeszcze 38<sup>37</sup>, jednak w osiem lat później ich liczba spadła do dwudziestu dziewięciu. Wtedy to właśnie (1782) pierwszy dekret kasacyjny, wydany przez cesarza Józefa II, nakazał w imię zasady użyteczności publicznej zniesienie w Galicji klasztorów kontemplacyjnych, jako to „karmelitanek klarysek, kapucynek i franciszkanek”<sup>38</sup>. Cesarz nie zatroszczył się

<sup>32</sup> Archiwum karmelitów na Piasku, nr tymcz. 128 i 619, passim.

<sup>33</sup> *Kollekta*, s. 13.

<sup>34</sup> Archiwum karmelitów na Piasku, nr tymcz. 128, s. 98; mogło chodzić o naprawę zniszczeń po częściowym pożarze w roku 1735 (*Kollekta* s. 50).

<sup>35</sup> W. Chotkowski, *Historia polityczna dawnych klasztorów pańskich w Galicji 1773—1848*, Kraków 1905 s. 31.

<sup>36</sup> *Kollekta*, s. 49.

<sup>37</sup> W. Chotkowski, *Historia polityczna*, s. 33.

<sup>38</sup> Całe dzieje kasaty według W. Chotkowskiego, *Historia polityczna*, s. 30—34.

przed wydaniem dekretu o sprawdzenie, jakie zakony naprawdę się tam znajdują: kapucynek nie było wcale, klaryski owszem były, w Starym Sączu i w Zamościu, a zaliczono też do nich dla zaokrąglenia bernardynki lwowskie i tarnowskie; oczywiście nie było też poza tym żadnych „franciszkanek”, były natomiast we Lwowie dwa klasztory karmelitanek, jeden dawnej obserwancji, drugi bosych. Ten drugi, rzeczywiście ściśle kontemplacyjny, nie miał się czym bronić przed lansowaną przez cesarza zasadą „użyteczności”, toteż siostry, gdy im tylko ogłoszono kasatę, wyjechały natychmiast do klasztorów znajdujących się w granicach okrojonej Rzeczypospolitej, nie czekając nawet, aż by rząd austriacki rozwiązał problem, czy im tę drogę opłacić, czy nie. Karmelitanki u św. Agnieszki próbowały się jednak przed kasatą bronić. Przeorysza Magdalena Pelagia Golejowska<sup>39</sup> wniosła od dekretu odwołanie, argumentując, że skoro zgromadzenie prowadziło szkołę, to jest według cesarskich zasad „użyteczne” i ma prawo dalej istnieć. Tego odwołania lwowskie gubernium w ogóle nie przesłało do Wiednia: po pierwsze, skoro z czterech wyliczonych przez cesarza zakonów znalazły się w Galicji tylko dwa, to przynajmniej tym dwóm należało skasować możliwie dużo klasztorów; po drugie zaś, klasztor św. Agnieszki posiadał spore kapitały i jego kasata mogła nieco podreperować fundusz państwowy, który po karmelitanek bosych przejął głównie długi. Z kolei siostry zaproponowały, że przyjmą zamknięcie im nowicjatu, ale pozostaną przynajmniej same w klasztorze do śmierci jako nauczycielki; gdy odmówiono i tego, prosiły, aby im było wolno jeszcze tylko ostatni raz obchodzić o siebie odpust św. Józefa. Jednocześnie żądały, żeby im umożliwiono wyjazd do innych klasztorów tej samej reguły. Zdaje się, że wywołały przez to tym szybszą akcję gubernium, które obawiało się, żeby ten opór nie nabrał rozgłosu i nie rozszerzył się na inne galicyjskie klasztory przeznaczone do kasaty. Ogłoszono więc, że zakonnice, które by nie chciały wrócić do świata, zostaną zamknięte w domu zbiorczym. Może też umyślnie rozpuszczono pogłoski o ckropnościach życia w takim domu, skoro zakonnice wszystkich kasowanych w Galicji klasztorów będą takiego losu unikały jak ognia? W każdym razie klasztor karmelitanek bezwzględnie już zamknięto. Profeskom naznaczono drobną pensję na utrzymanie do śmierci; trzy nowicjuszek po prostu wypędzono.

Zarząd prowincji stanął teraz przed problemem, co robić z prawie trzydziestu zakonnkami, które nagle straciły prawo do życia według swego powołania. Klasztor w Dubnie leżał wprawdzie za kordonem i miał jak na razie wszelkie szanse dalszego istnienia, ale gdyby tam wysłać karmelitanki lwowskie, straciłyby one prawo

<sup>39</sup> Jej nazwisko zanotowały benedyktynki lwowskie, por. przypis następny.

nawet do tej głodowej pensji, którą im rząd austriacki na swoim terenie płacił, i w Dubnie podwoiłaby się liczba osób, które by należało z dotychczasowego funduszu wyżywić. Można tam było posłać część siostr, ale nie wszystkie. Ostatecznie wyjechały dwie: Joanna *Serafina* Czosnowska i *Józefa* Jurewiczówna. Reszta w większości rozmieściła się w roli krypto-zakonnice (oficjalnie rezydentek) przy nieskasowanych klasztorach lwowskich innych reguł. Tych jednak pozostało już wkrótce bardzo niewiele: benedyktynki łacińskie i ormiańskie, benedyktynki sakramentki, szarytki.

Jedna z benedyktynek „łacińskich” (tj. klasztoru Wszystkich Świętych) zanotowała na koszulkach swojego egzemplarza reguły, gdzie zapisywała w skrócie ważniejsze wydarzenia: „(1782) W tu-tszym klasztorze oblokowało się osiem panien eks-karmelitanek trzewickowych, to jest p. *Pelagia* Golejowska przeorysza, *Joanna* Rozwadowska, *Marianna* Radziejewska, *Eufemia* Modzelowska, *Eudoksj*a Cielecka, *Teresa* Kociejowska, *Tekla* Zawadzka, *Ludwika* Grodzicka”<sup>40</sup>. Ale cytowana tu już prowincjalna księga zmarłych (*Liber Vitae*), która przechowała wspomnienie dwudziestu siedmiu zakonnic skasowanego klasztoru, świadczy, że to pierwsze „oblokowanie” nie było ostateczne. Na przykład *Ludwika* Grodzicka, najmłodsza profeska wspólnoty, umarła ostatecznie u szarytek (1787), gdzie ona i s. *Weronika* Mierzejewska usiłowały, jak się zdaje, brać udział w pracy siostr, w nadziei może na pozwolenie przejścia do ich zgromadzenia. W tym samym domu, ale jako pacjentki szpitala, umarły przynajmniej dwie spośród najstarszych karmelitanek. U benedyktynek zmarły na pewno cztery, może więcej, gdyż *Liber Vitae* przy sześciu siostrach podaje tylko datę, a nie podaje miejsca śmierci<sup>41</sup>. Osiem zmarło na pewno w świecie: jak notuje *Liber Vitae*, obierunt expulsae ex conventu in patientia et devotione i w łączności z zakonem takiej, jaką się dało utrzymać<sup>42</sup>. Na przykład *Teresa Marianna* Radziejewska osiadła ostatecznie w Sasiadowicach przy kościele karmelitów, gdzie żyła aż do roku 1808; umierając miała lat życia 84, a po profesji 65. Wreszcie kilka spośród najmłodszych siostr znalazło schronienie u sakramentek: tam *Bibianna* Świdarska zmarła w r. 1837 jako ostatnia profeska skasowanego klasztoru. Spośród trzech no-

<sup>40</sup> Kserograf tych notatek w Żarnowcu. Podkreślenie imion moje.

<sup>41</sup> *Liber Vitae* (domyślnie oczywiście: *aeternae!*) obejmował ułożone w porządku rocznic nekrologi osób zmarłych w zakonie. Dla prowincji ruskiej spisał go o. M. Rubczyński w r. 1744, zaczynając od daty wyodrębnienia prowincji (1688 r.). W poszczególnych jej klasztorach sporządzono następnie kopie, do których dodawano notatki o kolejnych zgonach. Sięgają one tym dalej, im dłużej trwał klasztor, w którym dany egzemplarz był w użyciu. Archiwum karmelitów na Piasku posiada dwa egzemplarze: trembowelski (nr tymcz. 109) i przypuszczalnie lwowski (nr tymcz. 451).

<sup>42</sup> Archiwum Karmelitów na Piasku, nr tymcz. 451 s. 183.

wicjuszek dwie widocznie pogodziły się z losem i wróciły do domu, w każdym razie prowincjał stracił je z oczu i dalszy ich los jest nieznany. Trzecia, *Eufrozyna* Rytarowska (vel Rajtarowska), zdołała także zamieszkać u sakramentek, gdzie do śmierci chodziła w karmelitańskim habicie i starała się żyć według ślubów, których już jej nie pozwolono złożyć. Zmarła w r. 1846.

To rozproszenie zakonnice, któremu władze diecezjalne nie tylko nie przeciwdziałały, ale nawet przeciwnie współpracowały z akcją kasacyjną, mogło być powodem zadowolenia cesarza (oficjalnie nazywano te siostry „osobami przywróconymi społeczeństwu”), ale nie mogło budzić zadowolenia Rzymu. Abp Ferdynand Kicki w sprawozdaniu z r. 1790 usiłował rzecz nieco zatuszować, pisząc, że mniszki od św. Agnieszki po kasacie wyjechały do Królestwa Polskiego do tamtejszego klasztoru swojej reguły<sup>43</sup>. Jak widzieliśmy, było to prawdą tylko w odniesieniu do dwóch spośród prawie trzydziestu.

Budynki klasztorne przeznaczono początkowo na seminarium, które jednak wkrótce przeniesiono do innego eks-klasztoru; długi czas nie używane i rozpadające się już zabudowania nabył wreszcie w r. 1816 J. M. Ossoliński z przeznaczeniem na bibliotekę: tam to właśnie miało aż do ostatniej wojny siedzibę Ossolineum.

### Dzieje klasztoru dubieńskiego

Archiwum klasztoru w Dubnie zachowało się do dzisiaj w zdumiewająco dobrym stanie, jak na akta zakonu już nie istniejącego, a w dodatku osiadłego niegdyś na ziemiach obecnie od Polski odciętych. Widział te akta niewątpliwie Wołyniak, który też usiłował sprostować błędne daty i inne informacje, powtarzane w encyklopediach<sup>44</sup>.

Dubno leżało w diecezji łuckiej i w granicach nowo powstałej prowincji ruskiej karmelitów, będącej pod wezwaniem św. Józefa. Należało do ordynacji ostrogskiej. Tę ostatnią odziedziczyła (w braku męskich potomków rodu) Teofila Ludwika Zasławska-Ostrogska i w r. 1683 wniosła ją swemu drugiemu mężowi, Józefowi Karolowi Lubomirskiemu. Późniejsza legenda klasztorna mówiła, że karmelitanki przybyły do Dubna w dniu imienin właściciela i zwróciły się do niego z prośbą o podarowanie im miejsca na klasztor; Józef Karol odmówił, ale kiedy następnie zasiadł do uczyty imieninowej, pękło nad nim sklepienie, tak że biesiadnicy ledwo z życiem uszli. Przerażony magnat wezwał mniszki i na-

<sup>43</sup> J. Długosz, *Relacje arcybiskupów*, s. 129.

<sup>44</sup> Wołyniak, *Z przeszłości karmelitów*, s. 4–8.

tychmiast przydzielił im część zamkowego sadu, wystarczającą na klasztor, kościół i ogród. Z wdzięczności dla św. Józefa, który dał im taki dowód opieki, oraz w zwyczajowym ukłonie dla „fundatora” przyjęto wezwanie św. Józefa...

Tradycja karmelitańska, jak wiadomo, szczególnie obfituje w legendy. Jeszcze w r. 1906 o. Alfons Giercuskiewicz pisał na przykład, że karmelici zjawili się w Polsce, a mianowicie w Kołobrzegu, już w czasach Ziemowita, który w dodatku rządził w latach 861—892<sup>45</sup>; a nie brak nawet i takiej legendy, według której babka Matki Bożej, imieniem Emerencjanna, była tercjarką karmelitańską<sup>46</sup>. Sliczne to, ale właśnie tylko jako legenda. W wypadku fundacji w Dubnie, trudno przypuścić, żeby mniszki pojechały tam bez żadnej wstępnej umowy z właścicielem miasta; Wołyniak zresztą wynalazł ślady planowania przez Lubomirskich tej fundacji już w r. 1686<sup>47</sup>. W dodatku Teofila Lubomirska pochodziła przecież z rodziny, która już poprzednio wydatnie wspierała karmelitanki lwowskie.

Przyjazd sióstr miał miejsce niewątpliwie w roku 1688. Pierwszą przełożoną była m. A. T. Baranowska, ale mogła nią być tylko do r. 1690, kiedy ponownie wybrano ją na przeoryszę we Lwowie. Zdaje się, że przez najbliższe lata ona i m. E. M. Kobylińska na zmianę rządziły obu wspólnotami, przy czym we Lwowie było to z normalnej elekcji, w Dubnie zaś chwilowo (dopóki by zgromadzenie nie urosło) z nominacji, zapewne prowincjała. Pierwsza elekcja w Dubnie odbyła się w r. 1703<sup>48</sup>.

Przez dwa pierwsze lata karmelitanki z kilku probantkami mieszkały prowizorycznie w jakiejś izdebce, dopóki trwała budowa. W r. 1690 mogły się już wprowadzić do części klasztoru i rozpocząć nabożeństwo w kościele, a w 1702 r. miała miejsce uroczysta konsekracja świątyni i ostateczne wykończenie budynków mieszkalnych. Sióstr było już przynajmniej piętnaście, ale dalszy wzrost zgromadzenia powstrzymały lata epidemii i głodu. Tymczasem w r. 1702 uregulowano też ostatecznie stronę prawną fundacji Lubomirskich: Teofila Ludwika wniosła na dobra zastawskie 20.000 złotych, mające dawać na utrzymanie klasztoru 2000 rocznej pro-

<sup>45</sup> *Notiones historicae de foundationibus monasteriorum carmelitarum antiquae regularis observantiae in Polonia, Russia et Lithuania, collegit P. Alphonsus Giercuskiewicz definator provinciae carmelitanae, Leopoli anno 1906*: Archiwum karmelitów na Piasku nr tymcz. 607 s. 1.

<sup>46</sup> J. K. Wietz, P. Bohmann, *Rys historyczny zgromadzeń zakonnych obojg płci...*, t. II (*Zakony żeńskie*), Warszawa 1848 s. 27.

<sup>47</sup> Wołyniak, *Z przeszłości karmelitów*, cz. II s. 7.

<sup>48</sup> Archiwum Karmelitanek w Dubnie (AKD w zbiorach prowincji karmelitów bosych w Czernej) 1 s. 18.

wizji<sup>49</sup>. W późniejszych latach kolejni dziedzice Dubna dodali jeszcze prawo połowu ryb przez jednego rybaka, prawo wrębu do lasu itd.; na gruncie przyklasztornym urosła też malutka jurydyka, na której terenie w roku 1856 mieścił się jeden dom, cztery domki i jedna chata<sup>50</sup>. Poza tym do klasztoru należała też pobliska sianozęć nad Ikwą, ale żadnych więcej majątków ziemskich nie było. Mieszkańcy jurydyki (jak stwierdza inwentarz z r. 1787<sup>51</sup>) mieli powinność stawać do pracy w ogrodzie, do sianokosów, do młyna i do stróży nocnej. Młyn i staw należały do klasztornej łąki; wszystko to razem nazywało się „włością kniahynińską”<sup>52</sup>.

Metrykę klasztoru<sup>53</sup> prowadzono w Dubnie bardziej szczegółowo niż we Lwowie i widać z niej wyraźnie, że rekrutacja była wyłącznie szlachecka. Powtarza się ciągle zapis o „szlachetnych rodziach” każdej kolejnej nowicjuszki; szlachciankami były tam nawet konwerski, jak Rozalia Karolina Wolańska, córka Antoniego skarbnika inflanckiego (wstąpiła 1752), czy Wiktoria Klara Czerwińska, córka Kazimierza skarbnika sanockiego (1754). Zgromadzenie tymczasem rosło, osiągając swój szczyt (45 zakonnic) w r. 1760. Ów pierwotny zapis Lubomirskiej, wyznaczający na utrzymanie klasztoru 2000 złotych rocznie, do tego stopnia już nie wystarczał (wobec dewaluacji i konieczności remontów), że w r. 1755 przeorysza Marianna Rozalia Oleszwiańska przeprowadziła uchwałę, zabraniającą na przyszłość przyjmować kandydatki bez pełnych dziesięciu tysięcy posagu. Zdaje się natomiast, że jej następczyni Anna Paulina Głowska próbowała przełamać ów szlachecki monopol; jest w każdym razie zapisana pod rokiem 1761 sprawa Anny Serafimy Ruszkowskiej, przy której rodzicach metryka milczy o szlactwie, i której zgromadzenie wbrew zdaniu przeoryszy nie zgodziło się przyjąć do chóru, a najwyżej na konworskę. W uznaniu jednak jej talentów, które szkoda było marnować, przyjęto rozwiązanie połowiczne: s. Serafina miała do śmierci chodzić jak konwerska w białym welonie i „nie napierać się konsekracji”, przysługującej tylko chórowym zakonnicom — ale była z góry zwolniona od wszelkich prac w kuchni, a zobowiązana do „pilnowania chóru”<sup>54</sup>. Jeszcze dwa razy później zastosowano ten sam dziwny manewr, ale już wobec niewątpliwych szlachcianek; przyczyn tego aktu nie podają.

<sup>49</sup> AKD 4, s. 1.

<sup>50</sup> AKD 12, *Wizyty generalne...*

<sup>51</sup> AKD 7, *Miscellanea carmelitana conventus dubniensis*.

<sup>52</sup> AKD 13, *akta majątku kniahynińskiego*.

<sup>53</sup> AKD 1 i 2, pod identycznym tytułem: *Ogród zamknięty sióstr NMP z Góry Karmelu... przy mieście dubieńskim*.

<sup>54</sup> AKD 1 s. 57n.

Metryka notuje bardzo szczegółowo odbywane co trzy lata elekcje, podczas których wybierano przez głosowanie nie tylko przeorysz, ale i wszystkie inne domowe urzędniczki. Spośród przeorysz osiemnastowiecznych właśnie *Paulina* Głowska rządziła najdłużej, bo w sumie przez pięć kadencji. O istnieniu szkoły klasztornej świadczy wybieranie podczas każdej elekcji także i „mistrzyni panien świeckich”, ale nic więcej o tej szkole z czasów przedrozbiorowych nie wiadomo. Poziom jej nie musiał być stoleczny, skoro jeszcze w początku XIX w. uczono tam tylko czytania, pisania, katechizmu i robót ręcznych, czyli nadal tak, jak w większości szkół klasztornych w wieku XVII<sup>55</sup>. Nawet rachunków i muzyki spis nie wymienia.

Okres rozbiorów był chyba dla klasztoru dubieńskiego szczególnie trudny, skoro na ćwierć wieku (1775—1801) ustał w ogóle wpływ nowicjuszek; może dlatego, że klasztor spłonął w r. 1784, a odbudowa w czasie ciągłych wojen i zamieszek musiała iść bardzo powoli. W r. 1800 zakonnic mogło być najwyżej 7; wizytacja w r. 1816 znajduje już jednak 14 profesek, 1 nowicjuszkę i 13 uczennic<sup>56</sup>.

Granice porozbiorowe rozbiły oczywiście dotychczasową strukturę zakonu. Kiedy jeszcze w r. 1756 prowincja ruska znów podzielona została na dwie, południową św. Józefa i północną św. Jęrzego, klasztory wołyńskie (w tym i Dubno) pozostały w tej pierwszej. Teraz jednak jej lwowskie centrum znalazło się pod zaborem austriackim, gdy Wołyń był pod rosyjskim. Ów wołyński skrawek prowincji św. Józefa stał się więc osobną prowincją wołyńską pod tym samym wezwaniem, z centrum w Horodyszczu. Ten podział zaznacza się ustaniem zapisów o zgonach zakonnic dubieńskich w lwowskim *Liber Vitae*; zarazem w życiu męskich wspólnot następuje wyraźny zwrot ku duszpasterstwu, konieczny z racji kurczenia się szeregów kleru, ale utrudniony przez zmniejszanie się także i liczby zakonników. Nic dziwnego, że czasem nie wystarczało już ojców do obsługi duchownej mniszek: od 1818 r. zaczynają się okresowo zjawiać także i spowiednicy nie karmelicy<sup>57</sup>.

Kolejny pożar klasztoru w roku 1812 postawił odradzające się zgromadzenie przed koniecznością nowej budowy, czyli jak wtedy jeszcze mówiono „fabryki”. Jej dzieje opisuje szczegółowo księga wydatków budowlanych zwana „księgą fabryczną” z lat 1814—1819<sup>58</sup>. Inwentarz kościoła i klasztoru, mieszczący się na odwrocie tej księgi, wspomina o cudownym obrazie św. Józefa w ołtarzu głównym. *Słownik Geograficzny* mówi o „zamykającej ulicę ko-

<sup>55</sup> AKD 12.

<sup>56</sup> Tamże.

<sup>57</sup> AKD 1 s. 75.

<sup>58</sup> AKD 3.

łumnadzie w stylu mauretańskim, stanowiącej fronton kościoła i klasztoru panien karmelitanek”<sup>59</sup> — ale zupełnie niesłusznie cofa datę budowy do r. 1660 i przypisuje fundację Anastazji Czarneckiej, która w rzeczywistości była tylko jedną z wielu pomniejszych dobrodziejek klasztoru<sup>60</sup>. Inna rzecz, że istnienie frontonu z kolumnadą (czy tą samą?) poświadczane jest jeszcze przed pożarem, bo w r. 1801, kiedy to podczas eksdywizji obciążonych długami majątków Lubomirskich komisja sądowa oglądała teren klasztorny, aby stwierdzić, czy przypadkiem i on nie należy do likwidowanych dóbr. Siostry udowodniły jednak swoje prawo własności, przy czym zanotowano zdanie świadków, że owa kolumnada jest według tradycji pozostałością po dawnym pałacu<sup>61</sup>; to jednak niewątpliwie jest jedna więcej legenda.

Napływ kandydatek, choć tamowany przez ustawy carskie, pozwolił na normalne znów życie zakonne w klasztorze dubieńskim, chociaż w znacznie zmniejszonej liczbie: odtąd nie będzie tam więcej niż kilkanaście mniszek. Szkołę klasztorną zamknięto już w r. 1832 z rozporządzenia rządu — jak wszystkie takie szkoły poza Królestwem Kongresowym. W r. 1842, kiedy klasztorom z kolei odebrano majątki, wyznaczając w zamian pensję według liczebności zgromadzeń i drastycznie tę liczebność ograniczając — karmelitankom dubieńskim nie było wprawdzie co zabierać, ale też naznaczono im najniższy możliwy etat, trzeci, uprawniający do posiadania trzynastu zakonnic. I to już jednak pozwalało żyć i obiecywało los lepszy niż czekał wspólnoty uznane za pozaetatowe, które przeznaczono do rozproszenia po innych klasztorach i wymarcia. Karmelitanek w Dubnie było wtedy 14 i ta liczba miała się przez jakiś czas utrzymać. Mimo to w r. 1854 dwóm kandydatkom udało się uzyskać specjalne (jak zaznacza metryka) pozwolenie na wstąpienie, może dlatego, że ojcowie obydwu, choć Polacy, byli urzędnikami w służbie carskiej?<sup>62</sup> Później w miarę wymierania starszych sióstr przyjęto jeszcze sześć nowicjuszek, ale to już były ostatnie. Nowicjat został zamknięty, jak wszystkie w zaborze rosyjskim, w r. 1863.

Teraz zaczęła się rządowa akcja komasowania zakonnic w niektórych klasztorach, bez żadnego zresztą względu na przynależność zakonną, a opróżniania innych całkowicie. Do Dubna w r. 1866 przywieziono osiem dominikanek z Kamieńca Podolskiego, a w 1878 cztery brygidki z Łucka. Te ostatnie zresztą po kilku latach wywieziono do Grodna; karmelitanki zaś i dominikanki wy-

<sup>59</sup> *Słownik Geograficzny*, t. 2 s. 195.

<sup>60</sup> Zapisała w roku 1717, w zamian za obligacje modlitewne, 4000 zł: Archiwum karmelitów na Piasku nr tymcz. 90 s. 7, por. Wołyńskiak, *Z przeszłości karmelitów*, cz. II s. 5.

<sup>61</sup> AKD 4 s. 272 nn.

<sup>62</sup> AKD 2.



mierały powoli na miejscu. W r. 1890 klasztor ostatecznie skasowano, wywożąc sześć ostatnich karmelitanek i jedyną pozostałą dominikankę do sandomierskich benedyktynek.

Nie był to jednak jeszcze koniec tułaczki. W roku 1903 biskup sandomierski uznał, że prawie już pusty klasztor benedyktynek może się przydać na seminarium; dekretem więc tym razem władz duchownych ostatecznie zakonnice zostały z niego wywiezione do benedyktynek do Łomży. Były wśród nich jeszcze dwie karmelitanki, Marianna Antonina Drewnowska (+1907) i Emilia Jadwiga Zielińska (+1908). Ta ostatnia nawiązała kontakt listowny ze słynnym karmelitą bosym, bł. Rafałem Kalinowskim, i jemu też ostatecznie odesłała przed śmiercią to wszystko, co zdołała ocalić z klasztornego archiwum. Dzisiaj jest to osobny zespół (AKD, Archiwum Karmelitanek Dubieńskich) w archiwum prowincjalnym ojców karmelitów bosych w Czernej; zawiera metryki, akta wizytacyjne i gospodarcze, a także listy s. Zielińskiej do bł. Rafała oraz napisane przez nią dzieje fundacji i kasaty klasztoru dubieńskiego.

Tymczasem zabudowania klasztorne w Dubnie dostały się mniszkom prawosławnym<sup>63</sup>. Nie wiadomo, jak długo one tam mieszkały, zdaje się jednak, że najwyżej do I wojny światowej. Gdy później Dubno znalazło się w granicach niepodległej Polski, zakon karmelitów odzyskał prawo własności do tamtejszego klasztoru. W każdym razie *Księga uchwał definitorialnych ojców karmelitów prowincji galicyjskiej*<sup>64</sup> zawiera pod rokiem 1922 zapis, że dawny klasztor karmelitanek w Dubnie uchwalono odstąpić siostrom ze zgromadzenia Bożej Opatrzności, a to na prośbę ich przełożonej generalnej oraz mieszkańców miasta. Tym samym faktycznie zrezygnowano z odrodzenia gałęzi żeńskiej zakonu.

### Zagadka: klasztor karmelitanek w Wilejce

Jak dotąd jedynym śladem istnienia takiego klasztoru jest wzmianka, którą Wołyniak znalazł w dziele rosyjskiego historyka Witebszczyzny Sapunowa: według tegoż miał w Wilejce istnieć klasztor karmelitanek fundacji Paców przy kościele Wszystkich Świętych, w każdym razie w r. 1778<sup>65</sup>. Ale Jan Kurczewski, historyk diecezji wileńskiej, twierdzi, że w Wilejce w ogóle nie istniał kościół rzymskokatolicki!<sup>66</sup> Miasteczko było starostwem

<sup>63</sup> F. Sznarbachowski, *Początek i dzieje rzymskokatolickiej diecezji łucko-żytomiarskiej, obecnie łuckiej*, Warszawa 1926 s. 230.

<sup>64</sup> Od r. 1903. Archiwum karmelitów na Piasku, nr tymcz. 337.

<sup>65</sup> Wołyniak, *Z przeszłości karmelitów*, cz. II s. 20n; Tenże, *Zniesione kościoły*, s. 158.

<sup>66</sup> J. Kurczewski, *Biskupstwo wileńskie*, Wilno 1912 s. 261.

niegrodowym, które rzeczywiście przez długi czas było w rękach Paców.

Otóż jeżeli komukolwiek na Litwie mogła marzyć się taka fundacja, to Pacom właśnie, gdyż z całą powagą i przekonaniem przyznawali się oni do pokrewieństwa ze św. Magdaleną de Pazzi. Prawdą jest także, iż właśnie w czasie rozbiorów i tuż po nich powstawały na Litwie fundacje zakonne, które wobec trudnej sytuacji politycznej i gospodarczej nie zdołały się ostać i o których już dzisiaj mało kto w ogóle słyszał, jak na przykład wizytki w Romanowie (1823—1830) czy mariawitki w Zdołbicy (od 1819). Niemniej dopóki by się jakieś akta nie znalazły, ów klasztor w Wilejce (czy faktycznie ufundowany, czy może tylko planowany, co prawdopodobniejsze) pozostaje zagadką.

### O zakonie ogólnie

Jest bardzo trudno orzec cokolwiek z pewnością o obserwancji i duchowości polskich karmelitanek, gdyż brak jak dotąd źródeł najważniejszych: zapisów pochodzących od samych zakonnice. Dla jednego czy nawet dwóch klasztorów żeńskich nie warto było drukować osobnych ustaw, zachowywano więc niewątpliwie regulę i konstytucje karmelitów z koniecznymi adaptacjami: ale właśnie jak daleko szły te adaptacje? Jakie też zmiany wprowadzał obyczaj i czy wprowadzał? Jaki był faktycznie poziom obserwancji czyli zbieżność życia z prawem?

A dalej, jaka była duchowość, czyli jak pojmowano cel życia zakonnego i środki uświęcenia? Tu już z natury rzeczy zakon żeński, w dodatku (jak wszystkie w owej epoce) klauzurowy, musi się jeszcze bardziej różnić od męskiego, a żadnych rozważań, żadnych instrukcji formacyjnych pióra samych sióstr jak dotąd nie udało mi się odnaleźć. Trzeba więc zadowolić się poszlakami i dość ryzykownym wnioskowaniem z braków takich czy innych zapisów źródłowych tam, gdzie one mogłyby się znajdować. Oczywiście pierwszy schemat, jaki się narzuca, to uznać karmelitanki Dawnej Obserwancji za enklawę pierwotnej, średniowiecznej jeszcze duchowości, taką jaką niewątpliwie były polskie brygidki: w naszej historiografii reforma Karmelu kojarzy się wyłącznie z reformą terezjańską. I nawet lokalizacja by pasowała, skoro brygidki zakładano u nas głównie (a karmelitanki, jak widzieliśmy, wyłącznie) na kresach wschodnich, gdzie mentalność potrydencka właściwie nie zdążyła dotrzeć, gdzie w dużej mierze przeskoczono prosto ze średniowiecza w barok, pomijając stadium renesansowe<sup>67</sup>. Ale czy źródła potwierdzają taką tezę? Zanim się tym zajmujemy, chcę tu z góry zastrzec, że z naszej dzisiejszej perspekty-

<sup>67</sup> Por. mój artykuł *Między tradycją a powrotem do źródeł: XVI-wie-*

wy zaszerogowanie czyjejs duchowości do ujęć przedtrydenckich (średniowiecznych) czy trydenckich (renesansowych) nie jest już absolutnie oceną: jest tylko stwierdzeniem faktu, pozbawionym jakiegokolwiek próby wartościowania. Zbyt daleko odeszliśmy już od obu tych epok, żeby którejkolwiek z nich przypisywać monopol na świętość!

Niemniej różnica ujęć była duża, a różnica praktyk jeszcze większa. I tak na przykład jednym z kamieni probierczych stosunku poszczególnych zakonów (przynajmniej w Polsce) do reformy trydenckiej jest ich sposób zachowywania ubóstwa. Od starożytności chrześcijańskiej wszystkie reguły zakonne żądały całkowitego wyrzeczenia się prawa własności do czegokolwiek ze strony poszczególnych zakonników; różnica była tylko w tym, czy i pod jakimi warunkami przyznawano prawo do posiadania dóbr ziemskich wspólnocie jako całości. Niemniej w Polsce, w praktyce, w średniowieczu przyjęło się *peculium*, to jest fakt posiadania przez zakonników drobnych sum pieniężnych, otrzymywanych na przykład regularnie od rodziny, do prywatnego rozporządzenia, na drobne wydatki. Dochód taki szedł głównie na szaty i sprzęty. Wszystkie, ale to dosłownie wszystkie zakony żeńskie zasiedziały w Polsce przed Soborem Trydenckim uznawały *peculium*; całkowite z nim zerwanie charakteryzuje natomiast zakony sprowadzone po tym soborze, jako to chronologicznie: karmelitanki bose, wizytki i benedyktynki-sakramentki. Niesłuchanie symptomatyczny jest *casus benedyktynek reformy chełmińskiej*. Ta wybitnie renesansowa duchem reforma zerwała całkowicie z *peculium* jeszcze zanim się pojawiły w kraju nowe zakony — po czym prawo poszło swoją drogą, a zwyczaj swoją, i po spustoszeniach wojen kozackich i szwedzkich *peculium* zjawia się znowu, nie przepisane prawem oczywiście, ale zwyczajowo dozwolone. Nigdy z nim w ogóle nie zerwały polskie cysterki. Wspomnienia pośmiertne o benedyktynkach, bernardynkach, dominikankach, klaryskach<sup>68</sup> w XVIII w. pełne są pochwał za to, że ta czy inna mniszka „własnym sump-tem” sprawiła dla klasztoru jakiś sprzęt liturgiczny lub szaty, zamiast zużyć te pieniądze na swoje potrzeby; ba, tu i ówdzie uważano nawet, że taki zwyczaj uczy większej odpowiedzialności za po-

czne modele odnowy życia zakonnego w Polsce, *Fermentum massae mundi* (Księga pamiątkowa ku czci Jacka Woźniakowskiego) Lublin 1990.

<sup>68</sup> Patrz np.: J. Gajkowski, *Benedyktyнки sandomierskie*, Sandomierz 1917, s. 125; Archiwum ss. bernardynek krakowskich u św. Józefa, 129, *Regestr wielebnych panien zakonnice trzeciej reguły Franciszka św.*, s. 93 nn; *Kronika klasztoru pp. dominikanek w Piotrkowie*, obecnie w klasztorze w św. Annie koło Przyrowa, s. 15—29; Archiwum archidiecezji gnieźnieńskiej, *Księgi wszystkich spraw konwentu gnieźnieńskiego zakonu św. Klary*, s. 174.

siadane przedmioty!<sup>69</sup> Otóż tych właśnie pochwał brak zupełnie we wspomnieniach pośmiertnych o karmelitankach. Prowincjalny *Liber Vitae* zawiera wprawdzie o siostrach dubieńskich dane bardzo nieliczne i niepełne, bo zaledwie nazwiska i daty, co się zapewne tłumaczy odległością Dubna od centrum prowincji; ale o siostrach lwowskich osobiście autorowi znanych, ma nekrologi bardzo dokładne. Jeśli do tego braku dodać uchwalane przez kapitułę prowincji surowe prawa przeciwko wszelkiemu „propietarstwu”<sup>70</sup> — można wnioskować, że *peculium* u polskich karmelitanek nie istniało. A to by wiązało ich zakon z reformą trydencką.

Kapelan mniszek lwowskich, który w r. 1731 spisał dzieje ich fundacji<sup>71</sup>, twierdzi, że celem takowej było naśladowanie przez gorliwe dusze takich wzorów jak prorok Eliasza i św. Magdalena de Pazzi. Otóż pominiawszy proroka Eliasza, który zresztą jest wzorem i patronem wszystkich gałęzi karmelitów, Magdalena de Pazzi była podówczas świętą zupełnie nową. Ściśle mówiąc, gdy siostry Szpotówny zakładały lwowską wspólnotę, nie była jeszcze nawet świętą, tylko od sześciu lat (bo od 1626) błogosławioną; kanonizacja jej miała nastąpić dopiero w r. 1669, co jeszcze w listopadzie tegoż roku uczczono w Krakowie niesłuchanie uroczystymi obchodami. Joanna de Pazzi urodziła się we Florencji w r. 1566. Do tamtejszych karmelitanek wstąpiła w grudniu r. 1582, dokładnie w półtora miesiąca po śmierci św. Teresy z Avila. Florencki klasztor karmelitanek nie należał do gałęzi „bosej”, ale jak można sądzić z żywotu świętej, był już bardzo wyraźnie zreformowany według ideałów i pojęć potrydenckich. Czytamy bowiem, że Joanna szukała klasztoru, w którym by zachowywano doskonałe ubóstwo przez pełną wspólnotę dóbr, a także (kolejne *sine qua non* ówczesnej reformy) doskonałą klauzurę. Ponieważ takich klasztorów było już we Florencji trzy, wybrała spośród nich karmelitanki, gdyż u nich istniała ponadto praktyka codziennej Komunii św.<sup>72</sup> — udzielanej zresztą bez związku z mszą św.<sup>73</sup>: jeszcze jeden przejaw ulegania wpływom tej wielce antyliturgicznej epoki. Jeżeli w czym wpływy te były nieco mniejsze, to w stosunku do oficjum chórowego: we florenckim klasztorze broniono się bowiem przed przedkładaniem rozmyślania ponad modlitwę liturgiczną<sup>74</sup>. Zgodnie z najnowszymi zarządzeniami nowicjat był

cią bernardynek krakowskich, benedyktynek radomskich i sandomierskiego od roku 1615, s. 66.

<sup>70</sup> Archiwum karmelitów na Piasku nr tymcz. 619, *Acta Capituli provincialis*, s. 123.

<sup>71</sup> *Kollekta*, s. 17—19.

<sup>72</sup> *Lilia florencka*, Kraków 1671 s. 15.

<sup>73</sup> *Tamże*, s. 230n.

<sup>74</sup> *Tamże*, s. 250.

oddzielony od zgromadzenia, a formacja przedłużała się na kilka lat także i po profesji<sup>75</sup>. Joanna (w zakonie Magdalena) była ekstazyką mistyczką, która jak się zdaje w równej mierze została ukształtowana przez duchowość swego zakonnego środowiska, co i przyczyniła się do nadania mu ostatecznej postaci; miała ogromny autorytet i była przez jakiś czas mistrzynią nowicjatu. Zmarła w r. 1607. Jej pojęcie życia zakonnego było przeniknięte (znowu bardzo w duchu epoki) ideami apostołstwa poprzez ukrytą ofiarę oraz pokuty wstawienniczej<sup>76</sup>: temat u takiej na przykład św. Gertrudy zaledwie obecny, a w każdym razie nie centralny. Gdy mówi o posłuszeństwie, nasuwa jej się ówczesne sformułowanie „posłuszna jako umarła”<sup>77</sup>. Bardzo też w stylu epoki był jej nacisk na potrzebę znajomości prawa<sup>78</sup> oraz inicjatywa dokładnego spisania dodatkowych ustaw (konstytucji i zwyczajów) klasztoru florenckiego, aby nie pozostawić improwizacji, która by mogła prowadzić do rozluźnienia<sup>79</sup>. Żarliwa aż do szaleństwa, obdarzona duchem proroczym, cudotwórczyni doświadczona zarazem i w najgłębszych „nocach” ducha — nadawała się bez wątpienia na sztandarową postać swojego zakonu, ale była ogromnie popularna i w innych. Mój egzemplarz jej żywota, pochodzący z biblioteki benedyktynek wileńskich, tak jest zaczytany, że brak w nim kilkudziesięciu kartek<sup>80</sup>.

Otóż ten żywot, zatytułowany *Lilia florencka* (autora nie podano), a tłumaczony z włoskiego przez karmelitów z klasztoru na Piasku, wyszedł w Krakowie dopiero po kanonizacji Magdaleny, w r. 1671. Od tego czasu wolno więc datować popularność świętej w społeczeństwie polskim; nic jednak nie przeszkadza mniemać, że już o wiele wcześniej, przynajmniej od chwili beatyfikacji, była ona dobrze znana we własnym zakonie i że istotnie już pierwszemu pokoleniu polskich karmelitanek postawiono za ideał właśnie Magdaleny; a pośrednio także zreformowany już przed nią (a częściowo i przez nią) klasztor florencki.

Jak w praktyce wyglądała realizacja tego ideału, powiedzieć trudno. Weźmy sprawę Komunii św.: normą średniowieczną była nawet w klasztorach Komunia kilkakrotna lub najwyżej kilkun-

<sup>75</sup> *Tamże*, s. 36.

<sup>76</sup> *Tamże*, s. 143nn, 252nn.

<sup>77</sup> *Tamże*, s. 19.

<sup>78</sup> *Tamże*, s. 23.

<sup>79</sup> *Tamże*, s. 352nn.

<sup>80</sup> Dla przykładu: w dzisiejszym księgozbiorniku benedyktynek w Łomży znajduje się 6 egzemplarzy tej książki. Z tych 3 są niewiadomej proveniencji, jeden należał pierwotnie do jakichś brygidek, jeden do benedyktynek sandomierskich, ostatni wreszcie był kolejno własnością bernardynek krakowskich, bernardynek radomskich i sandomierskich. Wszystkie noszą ślady bezustannego użytku.

stokrotna w ciągu roku<sup>81</sup>. Po Soborze trydenckim wprowadzono cotygodniową z możliwością (choć to w pewnej mierze zależało od indywidualnych potrzeb i od ustaw własnych) komunikowania nieco częściej, na przykład w przypadające podczas tygodnia święta. Zakony nowej fali przyniosły taki zwyczaj do Polski, ale i między nimi były różnice: najczęściej, jak się zdaje, komunikowały wizytki<sup>82</sup>, i one jednak nie co dzień. Co do zakonów z dawna zasiedziających, praktyka w klasztorach mniszek zależała od kierownictwa, któremu były poddane. Augustianie zachęcali augustianki do jak najczęstszych Komunii, chociaż zawsze pod kontrolą spowiednika<sup>83</sup>; bernardyne w r. 1649 surowo skarcili siostry przasnyskie, które częściej Komunii pragnęły, i dla „ugruntowania w nich zakonnego ducha” dozwolili im odtąd komunikować tylko raz na miesiąc!...<sup>84</sup> Jeżeli karmelitanki dubieńskie i lwowskie miały prawo komunikować codziennie, byłyby jedynym takim zakonem w ówczesnej Polsce — i okazałyby się tym, w którym w tej sprawie reforma potrydencka poszła najdalej.

Innym potrydenckim *novum*, rozniesionym po Europie przez jezuitów, była praktyka rekolekcji, odbywanych czy to zbiorowo, czy indywidualnie. Zakony nowe lub zreformowane znały ją już w początku XVII w.; zakony stare, a przyjmujące nowości bardzo powoli, tak się z tym opóźniały, że na przykład do brygidek grodzieńskich ta praktyka dotarła dopiero pod koniec XVIII w.<sup>85</sup> Oczywiście i tu wiele zależało od kierownictwa. Otóż zdaniem profesora Karola Górskiego najlepszy po dziś dzień polski podrechnik do indywidualnych rekolekcji<sup>86</sup> to książka karmelity o. Marcina Rubczyńskiego pt. *Głos Pana kruszący cedry libańskie*<sup>87</sup>. O. M. Rubczyński, jako prowincjał ruskiej prowincji św. Józefa, był bezpośrednim przełożonym obu klasztorów karmelitanek; jego podpisy zjawiają się w aktach dubieńskich, on też spisał prowincjalną księgę zmarłych<sup>88</sup>. Trudno przypuszczać, żeby pozostające pod jego władzą mniszki nie odprawiały rekolekcji; a można nawet sądzić, że je odprawiały pod bardzo dobrym kierownictwem,

<sup>81</sup> *Reguła zakonu św. Klary*, w: *Wczesne źródła franciszkańskie*, t. 2, Warszawa 1981 s. 419.

<sup>82</sup> *Reguła Augustyna św. i konstytucje dla sióstr zakonu Nawiedzenia*, Warszawa 1695 s. 167n.

<sup>83</sup> Archiwum państwowe w Krakowie, sygn. Aug. 156, *Ustawy i ordynacje dla ww. pańien zakonnych reguły św. ojca Augustyna na Kazimierzu przy kościele św. Katarzyny (1770)*.

<sup>84</sup> K. Kantak, *Bernardyne polscy*, t. II, Lwów 1933 s. 379n.

<sup>85</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Warszawie, rękopis *Dzieje kapitułarne zakonnic św. matki Brygidy konwentu grodzieńskiego*, s. 7.

<sup>86</sup> K. Górski, *Zarys dziejów duchowości w Polsce*, Kraków 1986 s. 246n.

<sup>87</sup> Berdyczów 1762 i liczne następne wydania, aż do r. 1939.

<sup>88</sup> *Liber Vitae*, por. wyżej, przypis 41.

skoro już po złożeniu władzy jego doświadczenie zaowocowało tą książką. Jeśli zaś chodzi o datę wprowadzenia praktyki rekolekcji w zakonie, właśnie M. Rubczyński we wstępie do swego dzieła wspomina, iż już w roku 1606 zakonowi karmelitów nadano specjalne odpusty dla odpowiadających obowiązkowe dziesięciodniowe rekolekcje. Uprawnia to do przypuszczenia, że karmelitankom polskim ta praktyka była znana od początku.

Prastarą w Kościele tradycją, od której częściowo odeszło średniowiecze, ale którą kilka zakonów żeńskich mimo to przechowało, jest tzw. konsekracja dziewic. Obrzęd ten, starszy nawet od profesji zakonnej, polegał pierwotnie na tym, że biskup poświęcał na służbę Bożą dziewice żyjące w świecie; i już św. Ambroży widział w tym symbol zaślubin z Chrystusem. Na tej idei duchowych zaślubin przez konsekrację budowały na przykład polskie benedyktynki swoją teologię życia zakonnego; poza tym w tych zakonach, w których zwyczaj ten przetrwał (choć od dawna już tylko jako dopełnienie do złożonej poprzednio profesji), a więc u benedyktynek, brygidek, cysterek i norbertanek, właśnie konsekracja udzielona przez biskupa była momentem zdobycia przez mniszkę pełni praw we wspólnocie: praw kapitularnych, ale zwłaszcza praw chórowych, aż do przewodniczenia modlitwom włącznie. Konwerski, których nie konsekrowano, praw tych nie miały. U karmelitanek bosych obrzęd ten zachował się pod nazwą welacji i nie wymaga obecności biskupa; karmelitanki Dawnej Obserwacji stosowały w nazewnictwie termin powszechniej używany („konsekracja lub oddanie welum czarnego i pierścienia”<sup>89</sup>) — ale z tych samych zapisów wynika, że i u nich konsekracji dokonywał prowincjał, nie biskup<sup>90</sup>. Jak dużą rolę grała konsekracja w ich duchowości, niepodobna określić, dopóki by się nie odnalazły (jak w przypadku benedyktynek) rozmyślenia lub przynajmniej kopie ceremoniału dotyczące tego obrzędu.

Co jeszcze pozwalają stwierdzić szczupłe dane? Może to, że podobnie jak we Florencji, a w niezgodzie tym razem z duchem epoki, polskie karmelitanki nie przyjęły zwyczajów skracających oficjum chórowe celem przedłużenia jego kosztem modlitwy myślniej. U zakonów nowej, potrydenckiej fali jest to wyraźne: karmelitanki bose przyjęły krótszy, rzymski brewiarz i zupełnie zrezygnowały ze śpiewu, wizytki odmawiały w ogóle tylko małe oficjum o Matce Bożej, a jeszcze bardziej upraszczały wspólną modlitwę różne lokalnie powstające zgromadzenia typu czynnego, w Polsce na przykład katarzynki<sup>91</sup>. Zakony starsze natomiast uprawiały nadal śpiew,

<sup>89</sup> AKD 1 s. 65.

<sup>90</sup> AKD 2, s. 19.

<sup>91</sup> E. M. Wermter, *Quellen zur Geschichte der ersten Katharinenwestern...*, „Zeitschrift für Geschichte und Altertumskunde Ermlands” 1975 s. 35—46 i 53—78.

a nawet wprowadziły muzykę instrumentalną, która towarzyszyła modlitwie brewiarzowej zwłaszcza w święta. Otóż ślad tego znajdujemy także i u karmelitanek, skoro *Liber Vitae* notuje o jednej z sióstr lwowskich, że była organistką<sup>92</sup>, o innej zaś, że grała na skrzypcach<sup>93</sup>. Konwerskę *Elżbietę* Sykstynównę również wciągnięto do chórowych pacierzy ze względu na jej wybitne talenty muzyczne<sup>94</sup>.

Nekrologi w *Liber Vitae* są pouczające także i dlatego, że wiadać z nich, które cnoty w zakonie szczególnie zauważano i podkreślano. Otóż chyba najczęściej chwalony jest tam duch umartwienia: „Victu parca... Victu tenuis, somno parca, omnes corporis commoditates perpetuo abhorruit... Mortificationibus continuis exemplarissime diu vixit...”<sup>95</sup> Jest też kilka pochwał za wzorową obserwancją, cnotę szczególnie miłą potrydenckiemu sercu. Na krótkie streszczenie ideału świętobliwości wygląda nekrolog Katarzyny *Franciszki* Aksakówny, o której powiedziano, że „ieiuniis, vigiliis, orationibus, virtutum exercitiis totam se dedit”<sup>96</sup>. Postawienie postu i czuwania nawet przed modlitwą, jakby ascezy przed mistyką, bliższe jest duchowości renesansowej niż barokowej; ale może jest tylko przypadkowym szykiem zdania. Jest wreszcie w tym samym źródle kilka ciekawych pochwał jednorazowych, indywidualnych, na przykład za wzorowo częste przystępowanie do sakramentów świętych<sup>97</sup>.

Reasumując, stwierdzić trzeba, że szczupłe i raczej poszlakowe dane, jakimi w tej sprawie rozporządzamy, umieszczają polskie karmelitanki Dawnej Obserwacji — wbrew nazwie i wszelkim schematom myślowym oraz pomimo czysto rodzimego pochodzenia — w nurcie potrydenckiej mentalności i duchowości zakonnej, z odchyleniem jednak w sprawie liturgii, i ze szczególnym naciskiem na pokutę (o charakterze być może wstawienniczym i apostołskim). Rzuca to także ciekawe światło na duchowość ich kierowników i przełożonych, mianowicie karmelitów, którzy w popularnej świadomości polskiej kojarzą się wciąż jeszcze głównie z o. Markiem Jan-dolowiczem i jego egzorcyzmami.

<sup>92</sup> Teresa Benedykta Stetkiewiczówna, +1756, *Liber Vitae*, s. 55.

<sup>93</sup> Franciszka Helena Kaczorowska, +1756, *Liber Vitae*, s. 59.

<sup>94</sup> +1775: *Liber Vitae*, s. 86.

<sup>95</sup> *Liber Vitae*, s. 7, 11, 45.

<sup>96</sup> *Liber Vitae*, s. 17.

<sup>97</sup> *Liber Vitae*, s. 10 o Magdalenie Kolumbie Wielhorskiej (+1704). Cytuję tu cały czas egzemplarz trembowelski (Archiwum karmelitów na Piasku, nr tymcz. 109).

## ANEKS

## I. Przeorysze klasztoru lwowskiego

1638—1644	Aniela Szpotówna
1644—1652	Magdalena Łaska
1652—1656	Wiktoria Kłosowska
1656—1663	Ewa Marcelina Kobylińska
1663—1667	Regina Apolonia Jasińska
1667—1670	E. M. Kobylińska
1670—1674	Anna Teresa Baranowska
1674—1677	E. M. Kobylińska
1677—1681	Katarzyna Franciszka Aksakówna
1681—1685	A. T. Baranowska
1685—1690	E. M. Kobylińska
1690—1693	A. T. Baranowska
1693—1695	K. F. Aksakówna
1695—1698	Anna Rozalia Bienkowska
1698—1702	Konstancja Tekla Popławska
1702—1707	Anna Agnieszka Ożdżanka
1707—1710	Urszula Ożdżanka
1710—1714	Zofia Anna Polanowska
1714—1717	U. Ożdżanka
1717—1720	Z. A. Polanowska
1720—1723	U. Ożdżanka
1723—1726	Anna Dorota Wiktorówna
1726—1729	Katarzyna Magdalena Bełżecka
1729—1732	Teresa Eufrazja Gościmińska
1732—1735	K. M. Bełżecka
1735—1739	Małgorzata Paulina Piotrowicka
1739—1743	T. E. Gościmińska
1743—1748	K. M. Bełżecka
1748—1751	T. E. Gościmińska
1751—1753	Marianna Rozalia Rejówna
1753—1756	Krystyna Józefa Suchodolska
1756—1759	Anna Małgorzata Turzańska
1759—1763	Marianna Aniela Tyrawska
1763—1767	Joanna Eufemia Granowska
1767	Agnieszka Gurowska

Co do trzech następnych kadencji brak danych; przynajmniej przez jedną z nich rządziła Marianna Barbara Otocka, o której nekrolog notuje, że była przeoryszą. Ostatnią, a więc może od 1779 r., była Magdalena Pelagia Golejowska.

## II. Przeorysze klasztoru dubieńskiego

1688—1690	A. T. Baranowska
1690—1702	E. M. Kobylińska
1702—1703	Katarzyna Anna Żółkiewska
1703—1711	Magdalena Benedykta Witkiewiczówna
1711—1714	Anna Teofila Elertówna
1714—1716	M. B. Witkiewiczówna
1716—1719	Barbara Aniela Łomińska
1719—1722	A. T. Elertówna
1722—1725	Dorota Agnieszka Głoskowska
1725—1728	Emerencjanna Anna Kamińska
1728—1731	Marianna Wiktoria Czarnecka
1731—1734	E. A. Kamińska
1734—1737	D. A. Głoskowska
1737—1740	E. A. Kamińska
1740—1746	Helena Eugenia Sulistrowska
1746—1755	Anna Paulina Głoskowska
1755—1758	Marianna Rozalia Oleszwiańska
1758—1764	A. P. Głoskowska
1764—1767	Salomea Aleksandra Ilińska
1767—1770	Marianna Ludwika Kilińska
1770—1773	Aniela Bogumiła (Deograta) Jakubowska
1773—1778	Katarzyna Kolumba Małaszkiwiczówna
1778—1779	Anna Franciszka Mikuliczówna
1779—1793	A. B. Jakubowska
1793—1795	Petronela Helena Jakubowska
1795—1804	Franciszka Melchiora Kwaśniewska
1804—1807	Klara Marcjanna Szuszczewiczówna
1807—1816	F. M. Kwaśniewska
1816—1826	K. M. Szuszczewiczówna
1826—1829	Marianna Dominika Orzęcka
1829—1849	Monika Nepomucena Janiszewska
1849—1867	Józefa Teresa Orzęcka
1867—1874	Honorata Benedykta Kalitowiczówna
1874—1890	Tekla Magdalena Żurakowska

Kadencja przedłużająca się do czterech lat bywa skutkiem niemożności złożenia elekcji, na przykład podczas rozproszenia z powodu zarazy lub z racji innych trudności zewnętrznych. Raz jeden w drodze wyjątku pozwolono wybrać tę samą przełożoną po raz trzeci pod rząd: Paulinę Głoskowską w Dubnie w r. 1752. Natomiast kilkunastoletnie lub nawet dłuższe sprawowanie władzy, które zdarzało się w Dubnie od czasów rozbiorów, jest zjawiskiem typowym dla życia wspólnot małych i wymierających.

MAŁGORZATA BORKOWSKA OSB

## The Carmelites of the Ancient Observance: a Forgotten Nuns' Order

(Summary)

The Carmelite Friars, present in Poland since about 1400, had 8 men's convents but for more than a century no nuns. Reformed about 1600 on the strictly post-Tridentine line (although independently of the Spanish „discalced" reform) they established before 1772 almost 50 new men's convents and founded two for women. The first one in Lwów started in 1632 by gathering local candidates who were educated and spiritually guided by the Fathers. This community existed until 1782: it was then suppressed by Joseph II, Emperor of Austria, together with two thirds of Galicia's feminine convents. The nuns were dispersed; most of them found refuge in the non-suppressed religious houses. The other convent was founded in Dubno in Volhynia in 1688: a few nuns were brought from Lwów and J. K. Lubomirski, the owner of the town, helped with the building. After the partition of Poland Dubno found itself within the Russian Empire and the convent was suppressed in 1863 along with all the other Polish ones. It served as a hospice for nuns of various Orders until 1890 when its last inhabitants were moved to a similar institution.

Little can be said for sure about these nuns' spirituality and observance: but putting together the scant data from their archives (and the known spirituality of their paragon Saint, Magdalen de Pazzi, dead in 1607) we get a picture of a zealous adherence to the post-Tridentine ideals. Individual poverty was strictly kept, the nuns' prayers and penance was meant as a kind of apostolate, the use of Sacraments was frequent, retreat was practised. Probably, and that is a trace of an earlier spiritual school (since the post-Tridentine era had no sense of liturgy), the Choir Office was held in honour and not believed to be a hindrance to mental prayer. There was also a great stress on penance. Concluding, it was a zealous and creative religious group, unjustly forgotten.